

TOMASZ KORPYSZ Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Warszawa

„ŚMIECH” W POEMATACH NORWIDA*

1

W 1904 roku Wiktor Gomulicki znaczącym tytułem *Norwid humorysta* opatrzył krótki wstęp poprzedzający po raz pierwszy publikowaną humoreskę poety *Klary Nagnioszewskiej samobójstwo*. Odmawiał tam autorowi *Quidama* prawa do „śmiania się głośnego, wybuchania śmiechem, pękania i zrywania boków od śmiechu”, ponieważ „są to wyłączne właściwości prostaczków i prostaków”, ale przyznawał, że „i jemu [tj. poecie] zdarza się – uśmiechnąć...”¹. Precyzował następnie:

Uśmiech Norwida jest pokrewny angielskiemu humorowi, który wygłasza rzeczy dowciple z twarzą marmurową. Takie znamię nosi zwłaszcza jego uśmiech literacki. [...] Typowym wyrazem ostatniego jest nowela pt. *Bransoletka, legenda dziewiętnastego wieku*. Nie śmiejemy się przy czytaniu jej, ale przenika nas uczucie błogości, jakbyśmy nasiąkali słońcem... A to jest właśnie najwyższa, najdoskonalsza, dobroczynna właściwość humoru. [...] Inny jest uśmiech Norwida – rysownika. Już sama forma czynić go musi wyrazistszym, plastyczniejszym. Tu artysta potrafi już niekiedy o satyrę – posuwa się nawet do kreślenia karykatur w smaku Orłowskiego, którego dowcip wydawał się cierpki i szyderczy, był zaś tylko wyrazem jego przedmiotowej spostrzegawczości, od wszelkich celów ubocznych wolnym².

W 1957 roku Juliusz Wiktor Gomulicki swojemu wprowadzeniu do edycji wspomnianej humoreski nadał równie znaczący tytuł: *Norwida „łżejszy kaliber”?*³ Przez 50 lat, które dzieliły obie te edycje, wątku występowania szeroko rozumianego komizmu w twórczości autora *Assunty* niemal zupełnie nie podejmowano⁴. Co więcej, w ciągu kolejnych blisko 50 lat w coraz liczniejszych pracach norwidologicznych

* Tytuł niniejszego szkicu nawiązuje do tytułu artykułu Jadwigi Puzyrny *„Prawda” w poematach Norwida* („*Studia Norwidiana*” t. 9/10 (1991/92)), a przyjęty tu sposób opisu leksyki, podporządkowany jej aspektom semantycznym i aksjologicznym – do metody wypracowanej w środowisku Pracowni Słownika Języka Cypriana Norwida Uniwersytetu Warszawskiego.

¹ W. Gomulicki, *Norwid jako humorysta*. „*Wędrowiec*” 1904, nr 1, s. 14. Sama humoreska – w postaci oryginalnej, z rysunkami poety i wpisanym w nie tekstem – opublikowana została w dwóch częściach: w numerach 1 i 2.

² *Ibidem*.

³ J. W. Gomulicki, *Norwida „łżejszy kaliber”?* „*Nowe Książki*” 1957, nr 9, s. 553.

⁴ Charakterystyczne, że gdy S. Pięgoń opublikował krótki popularny szkic *Żarty Cypriana Norwida* („*Głos Narodu*” 1929, nr z 25 XII), to wprost napisał w nim m.in.: „Na derwidowej harfie poetyckiej C. Norwida brakuje kilku strun; brak zwłaszcza struny wesela. Tak się już stało, że kategorie estetyczne komizmu i humoru dalekie, prawie że obce były jego organizacji artystycznej” (*ibidem*, s. 467).

temat ten także prawie nie istniał (stałe prowadzono rozważania wyłącznie nad Norwidowską ironią, która jednakże często jest przecież zupełnie niekomiczna i nie ma funkcji ludycznej, lecz m.in. wartościującą i poznawczą). Do wyjątków należą teksty poświęcone wspomnianym przez Wiktora Gomulickiego, a cenionym już za życia poety i przywoływanym w pośmiertnych wspomnieniach o nim⁵, karykaturom czy innym pracom plastycznym z wątkami satyrycznymi⁶. Co ciekawe, nawet w studiach dotyczących Norwidowskich komedii znacznie częściej – i chętniej – pisano o ironii niż o komizmie. Dość przypomnieć, że w obszernej monografii *O komediach Norwida* Irena Sławińska humorowi i komizmowi poświęciła zaledwie kilka z raptem 10 stron podrozdziału *Śmiech, uśmiech, ironia...*, podkreślając przy tym, że Norwidowska komedia zasadniczo jest „bardzo niekomiczna”⁷.

Jak słusznie stwierdziła Agata Seweryn: „uczeni obcujący z dziełami Norwida, nastrojeni na ton wysoki, zachowują śmiertelną powagę nawet tam, gdzie poeta zdaje się uśmiechać”⁸. Dopiero w ostatnich kilkunastu latach powstały prace, których autorzy upominają się o uwzględnianie szeroko rozumianego „żywiołu komicznego” w badaniach pism Norwida⁹. Przegląd tych prac i przywoływanych w nich licznych przykładów bezdyskusyjnie dowodzi, że poeta miał nieprzeciętne poczucie humoru, któremu chętnie dawał wyraz w swojej twórczości. Warto przy

⁵ Zob. np. Półkoźic [A. Niewiarowski], *Cyprian Norwid*. „Kłosy” 1886, nr z 13/25 XI, s. 314.

⁶ Zob. przede wszystkim: J. Syzdół, *Karykatury Cypriana Norwida*. „Studia Norwidiana” t. 9/10 (1991/1992). – A. Melbetchowska-Luty, *Sztukmistrz. Twórczość artystyczna i myśl o sztuce Cypriana Norwida*. Warszawa 2001, zwłaszcza s. 203–208. – E. Chlebowska, „Ipse ipsum”. *O autoportretach Cypriana Norwida*. Lublin 2004, zwłaszcza s. 87–90. – D. Pniewski, *Miedzy obrazem i słowem. Studia o poglądach estetycznych i twórczości literackiej Norwida*. Lublin 2005. – D. Plucińska, *Norwida gra z odbiorcą – „Klary Nagnioszewskiej samobójstwo”*. W zb.: *Poeta i sztukmistrz. O twórczości poetyckiej i artystycznej Norwida*. Red. P. Chlebowski. Lublin 2007. – Z. Dambek, *Kariera szlafroka, czyli wokół karykatur szlachciców Norwida*. W zb.: *Norwid – artysta. W 125. rocznicę śmierci poety*. Red. K. Trybuś, W. Ratajczak, Z. Dambek. Poznań 2008. – D. Plucińska, *Strategia intertekstualności. Paradigmat komiczno-komiksowy – „Klary Nagnioszewskiej samobójstwo”*. W: *Norwida koncepcja literatury. Obszary dyskursu i reinterpretacji: gatunki, kategorie, konwencje*. Pułtusk–Warszawa 2013.

⁷ I. Sławińska, *O komediach Norwida*. Lublin 1953, s. 218.

⁸ A. Seweryn, *Światłocienie i dysonanse. O Norwidzie i tradycji literackiej*. Lublin 2013, s. 67–68. Warto zauważyć, że postawa taka towarzyszy (lub do pewnego czasu towarzyszyła) refleksji nad twórczością wielu wybitnych autorów, np. A. Mickiewicza – zob. P. Krasowska, *Humor niechciały. Wczesna twórczość Mickiewicza w ujęciu dawnych badaczy*. „Pamiętnik Literacki” 2009, z. 1. K. Trybuś (*Romantyczny duch klasycyzmu. Uwagi do lektury Mickiewicza i Miłosza*. W zb.: *Ulotność i trwanie. Studia z tematyki i historii literatury*. Red. E. Wiegandt, A. Czyżak, Z. Kopeć. Poznań 2003, s. 258), nie bez ironii, tak rekonstruuje myślenie badaczy: „Jakoś to nie wypada, aby młodzi wiekiem Mickiewicz, Słowacki, Norwid, aby ci wielcy bawili się tylko słowem”.

⁹ Poza opracowaniami już wymienionymi zob. przede wszystkim: E. Kasperski, *Rzeczy święte, rzeczy śmieszne („Pierścień Wielkiej Damy”, „Aktor” Norwida)*. W: *Dyskursy romantyków. Norwid i inni*. Warszawa 2003. – T. Korpysz: *Czy Cyprian Norwid miał poczucie humoru? Kilka uwag o „komicznej” antroponomii Norwida*. „Prace Filologiczne” t. 53 (2007); *O potrzebie uwzględniania kategorii komizmu w badaniach twórczości Cypriana Norwida*. „Wschodni Rocznik Humanistyczny” t. 5 (2008); „Uśmiech sfinksa”. *Żywioł komiczny w twórczości Cypriana Norwida*. W: K. Rutkowski [i in.], *Czterech dostojnych szamanów. Mickiewicz, Słowacki, Krasiński, Norwid*. Gdynia 2016. – E. Skalińska, *Śmiertelnie poważny? O braku i obecności pierwiastka komicznego w twórczości Cypriana Norwida*. „Tekstualia” 2019, nr 4.

tym podkreślić, że komizm – o rozmaitych wykładnikach językowych i tekstowych¹⁰, zróżnicowanym charakterze (od autentycznej radości, afirmatywnego rozbawienia czy salonowego, konwencjonalnego żartu, przez dobrotliwy, choć nieco dystansujący humor, po ostrą krytyczną satyrę, a z innej strony: od niekiedy wręcz rubasznych anegdot po elementy groteski¹¹) i funkcjach (od czysto ludycznej, przez perswazyjną i wartościującą, aż po poznawczą) – zaskakująco często występuje w tekstach poety, zarówno literackich, jak i nieliterackich, w tym zwłaszcza w listach, powstałych we wszystkich okresach jego życia. W związku z tym warto zadać pytanie o swego rodzaju „świadomość metakomiczną” Norwida.

Rzecz jasna, autor *Vade-mecum* nie był teoretykiem komizmu czy humoru, nie stworzył spójnej teorii na ich temat. Co więcej, w jego pismach brak osobnej wypowiedzi, w której szerzej rozpatrywałby te zagadnienia, choć można w nich znaleźć fragmenty zawierające refleksję nad częścią pojęć z tego zakresu. Najważniejszym źródłem informacji staje się w tej sytuacji Norwidowski sposób używania leksyki z pola semantycznego komizmu i śmiechu. Analiza takich kontekstów pozwoli przybliżyć się do rozpoznania, jak poeta rozumiał i wartościował te słowa, odpowiadające im pojęcia oraz wiążące się z nimi postawy i zachowania. Niniejszy szkic jest próbą oglądu kolejnego fragmentu tego pola i wpisuje się w nurt badań leksyki komicznej Norwida, z której dotychczas omówiono (chronologicznie rzecz ujmując) wyrazy: *komedia*, *uśmiech*, *humor*, *dowcip*, *buffo* i *żart*¹² oraz osobno *uśmiech* i *śmiech* w poemacie *Quidam*¹³, a która wciąż wymaga omówienia całościowego.

¹⁰ Szerzej – zob. np. T. Korpysz, *Komizm językowy w pismach Cypriana Norwida. Zarys problematyki*. W zb.: *Język pisarzy jako problem lingwistyki*. Red. T. Korpysz, A. Kozłowska. Warszawa 2009.

¹¹ Na występowanie elementów groteskowych w poemacie *Quidam* słusznie wskazuje K. Samsel (*Cyprian Norwid w nowelistyce Wacława Bojarskiego*. „Colloquia Litteraria” 2019, nr 1), upominający się o włączenie tej kategorii do badań nad twórczością Norwida i polemizujący z wcześniejszą interpretacją wątków komicznych w tym poemacie (zob. T. Korpysz, *Komizm i śmiech w „Quidamie”*. Uwagi. W zb.: „*Quidam*”. *Studia o poemacie*. Red. P. Chlebowski. Lublin 2011). Należy w tym miejscu podkreślić, że kategoria groteski rzeczywiście może być przydatna w interpretacji pewnych fragmentów *Quidama*, również tych niewskazywanych przez Samsela, jak np. obraz spacerów Florusa z Pomponiusem, którzy chodzą tak, że inni widzą „dwugłowe ciało”. Można za jej pomocą opisywać też choćby część scen balowych w dramacie *Za kulisami*, a nawet fragmenty młodzieńczej noweli *Łaskawy opiekun, czyli Bartłomiej Alfonsem*. W pracach lingwistycznych poświęconych szeroko rozumianemu komizmowi w twórczości Norwida groteska nie jest przywoływana świadomie, ponieważ o ile można mówić o jej różnorodnych cechach i przejawach tekstowych, treściowych czy funkcjonalnych (zob. np. A. Głowczewski, *Komizm w literaturze. Studia w perspektywie komunikacyjnej*. Toruń 2013, s. 113–138), o tyle nie istnieją jej wyraziste wykładniki językowe.

¹² Zob. J. Chojak, *Uwagi o Norwidowskim słownictwie teatralnym*. „Prace Filologiczne” t. 46 (2001). – T. Korpysz: „*Uśmiech*” w pismach Cypriana Norwida. W zb.: *Człowiek, słowo, świat*. Red. nauk. J. Chojak, T. Korpysz, K. Waszakowa. Warszawa 2010; „*Humor*” w pismach Cypriana Norwida. W zb.: *W stronę Norwida. Prace Warszawskiego Koła Norwidologicznego dedykowane Profesor Jadwidze Puzyrinie*. Red. T. Korpysz, M. E. Rogowska. Warszawa 2015; „*Dowcip*” w pismach Cypriana Norwida. W zb.: *Komizm historyczny*. Red. T. Korpysz, A. Krasowska. Warszawa 2016; *Kilka uwag o „buffo” (nie tylko) w pismach Norwida*. W zb.: *Ku rzeczom niebiałym*. Red. nauk. J. Chojak, Z. Zaron. Warszawa 2018; „*Żart*” w pismach Cypriana Norwida. „*Studia Językoznawcze*” t. 19 (2020).

¹³ Zob. Korpysz, *Komizm i śmiech w „Quidamie”*.

2

Rodzina słowotwórcza *śmiechu* w poematach Norwida¹⁴ reprezentowana jest przez następujące leksemy: *naśmiać się* (1 użycie), *pośmiewać* (1), *pośmiewisko* (1), *rozśmiać się* (3), *śmiać się* (9), *śmiech* (20), *śmieszny* (5), *wyśmiewać się* (1), *wyśmiewany* (1) i *zaśmiać się* (1)¹⁵; łącznie to zatem 10 leksemów w 43 użyciach¹⁶. Co ciekawe, najwięcej występuje derywatów czasownikowych, warto więc od nich zacząć ogląd całego pola.

Czynność śmiania się jest w poematach zjawiskiem czy zachowaniem wyraźnie ambiwalentnym. Z jednej strony, czasownik *śmiać się* i znaczna część jego derywatów (poza m.in. *wyśmiewać się* czy *naśmiewać się*, a także większością użyć konstrukcji *śmiać się z kogoś/czegoś*) konotują stany, zachowania, wypowiedzi, uczucia i oceny pozytywne, z drugiej natomiast w wielu sytuacjach są przez Norwida przewartościowywane i stosowane w kontekstach nacechowanych negatywnie¹⁷.

Zarysowane zjawisko jest wyraziste zwłaszcza w przypadku podstawowego czasownika *śmiać się*. Nazywane tym słowem ludzkie zachowanie podlega jednoznacznie dodatniej waloryzacji tylko w dwóch fragmentach poematów Norwida. W *Assuncie* bohater i zarazem podmiot mówiący, przygnębiony śmiercią ukochanej kobiety i tęsknotą za nią, przywołuje pozytywne doświadczenia łagodzące ból i żalobę, swego rodzaju sygnały spokoju, dobra, piękna i radości, na które natrafia w otaczającym go świecie. Wspomina m.in.:

Odtąd, bywało nieraz, obce dziecię
Do mnie się wdziękiem śmieje niezgadnionym,
Gałązka bluszczu, co nie śni o kwiecie,
Brylantem rosy drży rozpromienionym – [III 293]¹⁸

Z kolei w fantazji *Echa* osoba mówiąca kreśli wizję przebywania z ukochaną kobietą, pełnego pokoju i radości. Wprawdzie obrazowanie wskazuje na jakieś minione trudne przeżycia (symbolizowane tu przez ciernie), jednak „łagodne śmia-

¹⁴ W związku z tym, że za podstawę przyjęto edycję J. W. Gomułickiego, dalej przywoływane są użycia leksemów, które występują w tekstach zaklasyfikowanych przez niego do poematów i opublikowanych w tomie 3 *Pism wszystkich* (zob. przypis 18).

¹⁵ Dane za: J. Puzyrnią, T. Korpysz, *Internetowy słownik języka Cypriana Norwida*. Na stronie: <http://www.slownikjezykanorwida.uw.edu.pl> (data dostępu: 20 I 2021).

¹⁶ W innych tekstach poety znaleźć można jeszcze następujące derywaty z omawianej rodziny: *odśmiechiwać się*, *pośmiech*, *roześmiać się*, *rozśmiać*, *rozśmieszać się*, *rozśmieszyć się*, *śmieszek*, *śmiesznie*, *śmieszno*, *śmieszność* i *wyśmiany*. Rzecz jasna, Norwid stosował też leksykę z rodziny słowotwórczej *uśmiechu* – zob. Korpysz, „*Uśmiech*” w *pismach Cypriana Norwida*.

¹⁷ Na marginesie należy wspomnieć, że ambiwalentna i negatywna ocena śmiechu oraz śmiania się ma wielowiekową tradycję filozoficzną i teologiczną. Również w języku polskim już najstarsze źródła poświadczają dwa odmienne znaczenia czasownika *śmiać się*, które D. Banasiak (*Rozwój semantyczny leksemów „śmiać się” i „śmiech”*. W zb.: *Komizm historyczny*, s. 60) nazywa „fizjologicznym” oraz „intencjonalnym” i rekonstruuje następująco: ‘objawiać wesołość, radość za pomocą odpowiedniego głosu lub mimiki’ oraz ‘drwić, szydzić z kogoś, lekceważyć kogoś, coś’.

¹⁸ Cytaty z tekstów Norwida i odwołania do nich za: C. Norwid, *Pisma wszystkie*. Zebrał, tekst ustalił, wstępem i uwagami krytycznymi opatrzył J. W. Gomułicki. T. 1–9. Warszawa 1971–1976; dalej podawane są jedynie numery tomów (cyframi rzymskimi) i stron (cyframi arabskimi) w nawiasach.

nie się” w bliżej nieokreślonej przyszłej rzeczywistości jest tu bez wątpienia wartościowane pozytywnie:

Moja złota – ty kochasz – jeżeli... jeżeli...
 Kochasz i gwiazdę, która mię ze światem dzieli,
 Ze światem t y m, którego ranić nieraz trzeba
 Dla t a m t y c h światów – powiedz – nachylisz mi nieba
 Do piersi, i za pokój dadzą ci anieli
 Pokój, i żyć będziemy, i będziem się śmieli
 Łagodnie na tych cierniach okwitniętych biało,
 Jakby, jakby już wszystko po-zmartwychwstawało... [III 541]

W obu kontekstach osoba, która się śmieje, doświadcza autentycznej radości, pogody ducha, jest szczęśliwa i ma afirmatywny stosunek do świata oraz do innych ludzi.

Już nie tak oczywiste wartościowanie można przypisać czynności śmiania się w dwóch kolejnych cytatach. W innej części przywołanej fantazji mowa m.in. o emigrancie¹⁹, do którego (a właściwie „któremu” – taką bowiem rekcję poeta tu stosuje) śmieją się kobiety, „u paryskiej szepcząc toalety” (III 541)²⁰. Nie jest jasne, czy kobiety swoim śmiechem wyrażają przyjazny stosunek do bohatera, pozdrawiają go w ten sposób lub np. kokietyują go, czy też raczej wyśmiewają się z niego. Charakterystyczną dla staropolszczyzny, w XIX wieku już niezbyt częstą, celownikową rekcję „śmiać się komu” według słownika wileńskiego (gdzie została ona opatrzona kwalifikatorem „przestarzałe”) stosuje się w dwóch znaczeniach: zarówno ‘naśmiewać się, żartować, szydzić’, jak i ‘uśmieszać się do...’²¹.

Podobnie niejasny jest status śmiechu w XIV pieśni poematu *Quidam*, w której nieznany z imienia „senator siwy” – a więc jedna z najważniejszych postaci w Rzymie, osoba w podeszłym wieku, można domniemywać, że doświadczona i szanowana – spotyka modnego i popularnego młodzieńca. Senator ten:

Za Pulchrem widząc rzesze i pochodnie,
 Śmiał się i palec podnosił leniwy
 W kształt V, co znaczy: „w i t a j” – i jest modnie. [III 148]

Nie wiadomo, czy śmiech senatora powinno się uznać za szczery, czy też za udawany; czy śmieje się on do Luciusa Pomponiusa, chcąc go pozdrowić i dać wyraz swojej sympatii lub mu się przypodobać, czy też raczej śmieje się z niego i z towarzyszących mu „rzesz i pochodni”. Niezależnie od interpretacji widać, że sam senator jest opisywany z krytycznym dystansem – ulega on przecież modom, poza tym pierwszy pozdrawia niewątpliwie młodszego od siebie i stojącego niżej w hierarchii społecznej Pulchra, wreszcie: okazuje się człowiekiem leniwym. Z pewnością wszystko to rzutuje także na ocenę samej czynności śmiania się senatora.

¹⁹ J. W. Gomułicki widzi w nim generała Władysława Zamoyskiego – zob. III 768.

²⁰ Rzeczownik *toaleta* oznacza tu prawdopodobnie tzw. *gotownię* (tego określenia używa poeta w noweli *Łaskawy opiekun* (IV 383) oraz w dramacie *Aktor* (VI 12)), czyli specjalny mebel z lustrem służący do ubierania się, układania włosów itp. bądź też osobne pomieszczenie do takich celów.

²¹ Zob. *Śmiać się*. Hasło w: *Słownik języka polskiego*. Wyd. M. Orgelbrand. Red. A. Zdanowicz [i in.]. T. 2. Wilno 1861. Na stronie: <https://eswil.ijp.pan.pl> (data dostępu: 23 VIII 2021; dalej: słownik wileński).

Jako skomplikowany pod względem aksjologicznym trzeba ocenić śmiech „zniszczonego narodu” w humoresce *Co słyszać? i co począć?* Wprawdzie śmianie się może tam być oznaką zadowolenia, radości czy wręcz szczęścia, ale jest to czynność wyuczona, niejako wymuszona, a więc sztuczna, powodująca, że wykonując ją ludzie bardziej przypominają automaty niż żywe, wolne i twórcze istoty – z tego też względu ich zachowania są opisywane z jednoznacznie krytycznym dystansem autora:

Tak, zniszczonemu rzeknij narodowi,
By się z bogacza tylko jak najprędzej,
A złoto mając, resztę postanowi,
Historii ustrój doda do pieniędzy.
Ucz go, by jednym krokiem się przerzucił
Z fatalnych jatek dziejów do warsztatów,
Nauczysz, by się tak śmiał, jak zasmucał,
I zbawisz ludzkość... lecz automatów! [III 632]

Pozostałe konteksty zawierające czasownik *śmiać się* są już wyraźnie negatywnie nacechowane, choć nacechowanie to jest zróżnicowane, różnorodny jest też charakter samej czynności śmiania się. W VI pieśni *Quidama* Zofia czyta rękopis Epirczyka i bierze początkowe słowa za wypowiedź skierowaną do siebie. Gdy orientuje się, że to apostrofa do mądrości, zaczyna „śmiać się [...] z zazdrości” (III 95):

– „Z o f i o!” – greckie były słowa –
Tu zatrzymała się: „Szkoda zachodu! –
Mówiąc – za długą rzecz: rozboli głowa –
Dalej: „Z o f i j o! – znaczy tu: m ą d r o ś c i!” –
I śmiać się bardzo poczęła z zazdrości –
Komu? – mądrości? – więc, kończąc czytanie
Rzekła: „Nie do mnie!” – z gniewu czy z radości. [III 95]

Śmiech jest tu oznaką zdenerwowania, ale też rozczarowania, a nawet złości – emocji wyraźnie negatywnych. Z kolei w poemacie *Assunta* bezimienny bohater, gdy dowiaduje się o planach wydania Assunty za mąż za przypadkowego mężczyznę, któremu ma to pomóc „ustatkować się” (III 282), kreśli taką oto hipotetyczną scenę z ich przyszłego życia:

„[...] Swarzyć się poczną – od siebie odwykać
I nienawidzić się albo unikać...

11

Aż dnia pewnego, człek szlachetny, trzeci
Ja – oto, wniędę po kwiaty... o porze
Zniewag – i zgromię oboje jak dzieci:
Mąż się porywa w gniewie i uporze,
Zamęt – gwałt – alić broń w rękę zaświeci,
Trącę rewolwer i trupem położę...

Mordercą będę! – będę osądzony!...” –
I tu począłem się śmiać jak szalony. [III 284]

Także w tym przypadku śmiech to oznaka zdenerwowania, może nawet wzburzenia i złości, ma on też zamaskować prawdziwe, a skrywane uczucia bohatera do Assunty i jego ocenę planów Damy, która snuje całą intrygę małżeńską.

Wyraźnie negatywnie wartościowana jest postawa „rubasznego strażnika”, który śmieje się z więźnia we fragmencie tłumaczonego przez Norwida poematu Benvenuta Celliniego. Śmiech stanowi tu oznakę wyższości, być może pogardy, a także niemal nieograniczonej władzy, jaką strażnik ma nad skazańcem, i przekonania, właściwie pewności, że jego nadzieje na jakikolwiek ratunek są płonne. Postawa strażnika jest, rzecz jasna, oceniana negatywnie, co podkreśla też charakteryzujący go przymiotnik²²:

Więc – skoro zacne ty poczynasz dzieło,
Wraz niech cię porwą i zamkną złońnicy
(Lecz nie wiedz, skąd by się ratunku wzięło).
Owszem – niech jeszcze skradną cię w ciemnicy,
A ty, grób czując, patrz, jako się śmieje
Rubaszny strażnik, pijąc twą nadzieję... [III 663]

W ostatnim kontekście zawierającym omawiany leksem występuje predykat *śmiać się z [kogoś, czegoś]*, który XIX-wieczne leksykony opisują wprawdzie jako wieloznaczny, ale jego podstawowy sens w słowniku wileńskim wyeksplikowany został jako ‘naśmiewać, się, żartować, szydzić z kogo, czego’, ma on więc wyraźnie negatywne nacechowanie. Aktualizowane jest ono również w niepozabawionym ironii fragmencie *Pięciu zarzysów*:

Ktokolwiek pisze rzeczy, jak one się dzieją,
Ten stawia się cynikiem – kto, jak się dziać mogą,
Ten bywa wizjonarzem; radzi się zeń śmieja,
I bardzo słusznie – trzecią zaś kto idzie drogą,
Czyli kto pisze, jak się rzeczy dziać powinny,
Ten bywa nawet zdradzą – to niemniej jest słusznie,
Bowiem zdradza nałogi. [III 484]

Jak widać z przytoczonych cytatów, czasownik *śmiać się* bywa w poematach Norwida używany w kontekstach różnorodnych semantycznie i aksjologicznie, częściej wszakże waloryzowanych negatywnie; nierzadko okazuje się on wówczas przejawem czyjejś postawy agresywnej, skierowanej przeciw komuś, a ocenianej przez nadawcę jednoznacznie krytycznie. Podobnie stosuje poeta derywaty od tego leksemu, którym – ze względu na ich różnorodność – warto przyrzeć się nieco bliżej.

Wyraźnie pozytywnie wartościowane są dwa użycia czasownika *rozśmiać się*²³. W *Quidamie* Mistrz Jazon „prawie rozśmiał się jak dziecko” (III 219), gdy jego gość gwałtownie wzbraniał się przed umyciem mu nóg. Można przypuszczać, że to zachowanie rozbawiło Maga, wprowadziło go w dobry nastrój, którego wyrazem był właśnie naturalny, szczery, niemal dziecięcy śmiech. Znacznie trudniejszy do interpretacji jest metaforyczny fragment poematu *Salem* – pojawia się tu wizja przyszłości:

[...] stawy,
Które się w Imię Boże z-kościeliły,
Przetrawły wrzawę sławy i nie-sławy,
I są – i w muszkuł, i w drgające żyły,

²² *Rubaszny* w słowniku wileńskim w odniesieniu do człowieka znaczy przede wszystkim ‘z gruba wesoly’, a w odniesieniu do wypowiedzi czy zachowania – ‘gruby, grubiański’.

²³ Czasownik ten w słowniku wileńskim ma dwa znaczenia: ‘wpaść w śmiech, zaśmiać się’ oraz ‘rozpogodzić się’.

I w rękawicę skóry rosnać muszą,
Aż się to ramię kędyś spotka z duszą,
Cało-żywotem roz-śmieje człowieczem,
Krzyżem podeprze – i wymachnie mieczem! [III 508]

Omawiany czasownik (zapisany z charakterystycznym dywizem rozdzielającym) ma tu, jak widać, sens metaforyczny, a cały obraz odnosi się do jakiejś bliżej nieokreślonej, ale wyraźnie pozytywnie ocenianej przyszłości, w której zapanują pokój, harmonia i radość.

Trzecie użycie czasownika *rozśmiać się* należy interpretować inaczej. W znanym fragmencie *Promethidiona* Konstanty trywializuje wypowiedź Bogumiła o Fryderyku Chopinie i sprowadza ją do żartu dość niskich lotów, co spotyka się z charakterystyczną reakcją zebranych:

Tu się rozśmiało wielu – co już znaczy,
Że najzupełniej prawda okazana
I że mówiący pięknie się tłumaczy –
I – już o sztuce tu nie rozmawiano. [III 343]

Śmiech uczestników dyskusji jest wyrazem ich autentycznego rozbawienia, ma charakter ludyczny, wydaje się więc czymś pozytywnym. Jednakże cała scena opisana została z niewątpliwym krytycznym dystansem, a z perspektywy podmiotu mówiącego ta reakcja stanowi oznakę braku umiejętności prowadzenia poważniejszej i głębszej refleksji, płytkiego, prymitywnego stosunku do sztuki, niedojrzałości, zasługuje więc na ocenę negatywną.

Podobnie waloryzowany jest niewystępujący we współczesnej polszczyźnie leksem *pośmiewać*. W słowniku wileńskim brak jego definicji, a w stosownym hasle autorzy odsyłają do czasownika *wyśmiewać*, który definiują następująco: 'śmiechem szyderczym naganiać, okazywać śmiechem i słowami drwiącemi, że coś jest śmieszne, nienaturalne, nierozsądne, wadliwe, lub takim się wydaje'. Norwid w poemacie *Wita-Stosa pamięci estetycznych zarysów siedem* opisuje scenę męczeństwa mnicha Łazarza w trakcie ikonoklazmu wywołanego przez cesarza Leona III. Oprawcy zakonnika, „któremu Pan zasię / dał dar (treść wieczną wyobrażać w czasie / Przez sposób pęzla)”, nie tylko torturują go, lecz także „pośmiewają w twarz” (III 528), czyli wyśmiewają go, szydzą z niego. Nie ma wątpliwości, jak autor ocenia to zdarzenie i jak wartościuje sam czasownik.

Bardzo interesujące jest jedyne Norwidowskie użycie leksemu *naśmiewać się*, odniesionego – w *Rzeczy o wolności słowa* – do Boga: „Naśmiewe się z nich kiedys Sam Jehowa!” (III 599). Słowa te są parafrazą fragmentu *Psalmu II*; w tłumaczeniu Wujka brzmi on: „Który mieszka w niebiesiach, naśmiewe się z nich: a Pan szydzić z nich będzie”, w *Biblii Tysiąclecia* ma zaś postać: „Śmiej się Ten, który mieszka w niebie, Pan się z nich naigrawa”. Bóg został tu ukazany jako Ten, kto, świadom swojej wszechmocy i skutków ludzkich działań, z lekceważeniem patrzy na bunt przeciw sobie i przeciw mesjaszowi. Opisywany śmiech można traktować jako „wyraz ironii wobec bezrozumnej postawy człowieka”²⁴,

²⁴ Zob. komentarz w: *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu. Najnowszy przekład z języków*

pragnącego zmienić porządek świata, po swojemu go urządzić, w pewien sposób konkurować ze Stwórcą.

Czasownik *wyśmiewać się* zawsze konotuje czyjaś negatywnie wartościowaną przez podmiot używający tego słowa postawę wobec drugiego człowieka. Postawę agresywną, charakteryzującą się poczuciem wyższości i brakiem zrozumienia, chęcią sprawienia komuś przykrości czy wręcz cierpienia. W tym kontekście zaskakujący jest fragment *Quidama*, w którym pojawia się jedyne Norwidowskie użycie tego leksemu. Oto w chwili swojej paradoksalnej, przypadkowej śmierci syn Aleksandra, upadając na rzymski bruk, mówi:

Na targu – konać – jak w ojczyźnie
Konać – wyśmiewa się z siebie ironia. [III 211]

Antropomorfizowana (jak w kilku innych Norwidowskich tekstach) ironia śmieje się tu sama z siebie, a przyczyną jej reakcji okazuje się tragiczny, a zarazem banalny spłot zdarzeń, który doprowadził do niezawinionej śmierci młodzieńca. Trudno jednoznacznie zinterpretować tę frazę²⁵ i ogólniej problem „ironizowania ironii”²⁶; dla niniejszych rozważań istotne pozostaje to, że wyśmiewanie się stanowi tu wyraz krytycznego dystansu.

Ostatnim czasownikowym derywatem jest leksem *zaśmiać się*, który występuje w utworze *Pięć zarysów* (III 483). „Z cicha” zaśmiał się tam gość przybyły na zbiorowe czytanie dramatu Williama Szekspira po tym, gdy przedstawił alternatywny rozwój akcji tego dramatu. Wymowa owego śmiechu okazuje się nieoczywista: można go uznać za wyraz samozadowolenia, satysfakcji z udanej prowokacji lekturowej, ze względu na kontekst można go też jednak, jak się wydaje, traktować jako gorzko ironiczny komentarz do przewrotności świata.

Warto przyrzeć się teraz rzeczownikowi *śmiech*, który w poematach Norwida występuje aż 20 razy. Ze względu na ograniczoną objętość niniejszego szkicu nie sposób dokładnie omówić wszystkich tych kontekstów, można natomiast poczynić pewne wstępne obserwacje.

Śmiech bywa w badanych utworach wyrazem dobrego nastroju, autentycznej wesołości, rozbawienia, zabawy i jest wówczas wartościowany pozytywnie. Tak dzieje się np. w *Weselu*, w obrazie tańczących gości weselnych (III 9)²⁷, a ponadto

oryginalnych z komentarzem. Oprac. Zespół Biblistów Polskich z inicjatywy Towarzystwa Świętego Pawła. Częstochowa 2009, s. 1128. Cytaty z *Biblii Tysiąclecia* także za tym wydaniem.

²⁵ P. Chlebowski („Pomiędzy światem a nocy zniknięciem” – próba nowej lektury poematu. W: *Poetyka CN. Studia i szkice interpretacyjne*. T. 2. Lublin 2019, s. 123), polemizując z wcześniejszym odczytaniem E. Bieńkowskiej, pisze: „Nie jest to przecież komentarz o fatalnej sile ironii losu: zderzeniu ludzkiego pragnienia z materią świata, ale głęboka myśl o redukcji z historii – przypadku, o redukcji z przestrzeni czasu – bezcelowości i bezsensu. Czymże jest bowiem naśmiewająca się z siebie ironia w zestawieniu z całą sytuacją Epirczyka, jak nie »poważnym serio«, które odsłania swe najpełniejsze oblicze – właśnie na Placu Przedajnym, pośród targowiska próżności, na rzymskim bruku”.

²⁶ Zob. S. Stępień, „Powieść” Cypriana Norwida – próba ironizowana ironii romantycznej. W zb.: *Hieroglifem zapisane. Cyprian Norwid*. Red. T. Korpysz [i in.]. Warszawa 2012.

²⁷ Omawiany rzeczownik występuje tu w interesującym rozbudowanym szeregu:

Tańczący [...] W całej wszech-tęczy blasku oczy swe kapali, Każdy się w stu zwierciadłach oglądał naiwnie;

w innym miejscu tego poematu, gdzie mowa o stałym przenikaniu się radości i śmiechu oraz smutku i żałoby w życiu człowieka, a zarazem o tym, że:

w pewnym względzie cnotą wesołość swobodna,
Gdy rola czasów krwawo orze się, nieplodna... [III 11]²⁸

Najprawdopodobniej tak też należy interpretować „śmiechy” z utworu *Ziemia*, którym symboliczna „gałąź oliwna” będzie „pieśni dodzwaniać łabędzie” (III 30), a więc śmiechy, które wkrótce bezpowrotnie się skończą. Również podobny „do dalekich grzmotów”, czyli głośny, tubalny, śmiech Maionotów z *Epimenidesa* (III 65) jest czytelnym sygnałem ich dobrego humoru, ale też ogólniej: ich usposobienia, przyjaznej, afirmatywnej postawy wobec świata. Radość, zabawa czy nawet wesołość nie były obce także Jazonowi – jak pisze Norwid w *Quidamie*, bohater ów „nie stonił i śmiechów” (III 127). W tymże poemacie „Aleksandra syn, z śmiechem czy bolem” sam siebie pyta, za kogo wziął go spotkany nocą człowiek, który atakował posąg Apollina (III 144). Kontrastowe zestawienie (powtórzone w kolejnym wersie) oraz szerszy kontekst i w tych przypadkach każą interpretować śmiech jako wyraz radości czy może raczej rozbawienia, choć cytaty wskazują też na to, że sam bohater jest zmieszany i niepewny swojego stanu i swoich uczuć.

Nie w pełni jasne wydaje się dwukrotne użycie omawianego rzeczownika w *Fulminacie*, gdzie mowa m.in. o tym, co wydarzy się, gdy świata dosięgnie „gniew Boży”, który „Posady wstrząśnie skłamanymi pierw gmachów, / Strach z śmiechu robiąc, lub śmiechy ze strachów”. Ze względu na paralelizm, a zwłaszcza szerszy kontekst wskazujący na radykalne zmiany i przewartościowania, jakie następują, gdy „gniew ów Boży wybuchnie konieczne” (III 547), można sądzić, że i w tych kontekstach śmiech jest wartościowany pozytywnie, jako oznaka radości, zadowolenia czy szczęścia.

W niektórych Norwidowskich użyciach śmiech bywa z różnych względów waloryzowany wyraźnie negatywnie. Tak dzieje się np. w poemacie *Pompeja* – opisany tam „leniwy klucznik” stał na schodach „z winnym gronem, / Rwał ziarna i rzucając w śmiechu na rozpustę” (III 23). Śmiech stanowi tu sygnał bezmyślności klucznika, dla chwilowej wątpliwej rozrywki marnującego cenne owoce. Z kolei w *Quidamie* opisywani przez Norwida z wyraźnym krytycznym dystansem „Artemidora uliczni czciciele” śmiechem kończą trudne rozmowy nieidące po ich myśli – takie, w których nie mogą kogoś przekonać do swoich racji (III 92). Śmiech okazuje się tu zatem nieautentyczny, nie wynika z rozbawienia, lecz jest sposobem maskowania własnej niewiedzy i niepewności. W innym fragmencie tego poematu mowa o Rzymianinie mającym poczucie wyższości nad podbitymi Grekami; niekiedy sięga on do greckich utworów, lecz traktuje je z lekceważeniem. Poeta pisze o nim:

śluchał bajek spisanych w Homerze,
Tak – jak komedii przeciw-sokratejskiej,
Dowcipnej, że aż śmiech nieledwo bierze. [III 137]

Śmiechów, brylantów, drobnych grzeczności, opali,
Westchnień, szmaragdów, kwiatów fałszywych, rumieńców,
Atlasów białych... chaos!... [III 9]

²⁸ Wprawdzie „śmiechy” przekształca się kiedyś w metaforycznie rozumiane „siano uwiedniętych kwiatów” (III 12), jednak ten obraz nie zmienia pozytywnego wartościowania samego śmiechu.

„Rzymski szlachcic” słucha „bajek” tak jak komedii, w której wyśmiewa się Sokratesa: jego poglądy, jego sposób filozofowania, wreszcie – jego samego²⁹. Taki stosunek do bardzo dla Norwida ważnego i niezwykle przezeń cenionego filozofa³⁰ wskazuje na wyraźny autorski dystans wobec opisywanej postaci. Dystans ten wzmacnia przymiotnik *dowcipny*, będący tu, jak się wydaje, *quasi*-cytatem, oraz wyrażenie „śmiech nieledwo bierze”, które można uznać za swoisty metatekstowy autorski komentarz i odczytywać ironicznie: jako zawołany wyraz krytyki Norwida wobec wyśmiewających się z Sokratesa, ale też z greckiej kultury.

Kolejnym przykładem użycia rzeczownika *śmiech* aktualizującym jego negatywne konotacje jest fragment rozważań jednego z bohaterów *Quidama* – Barchoba, który po trzech latach nauki u Jazona zostaje odesłany do Judei. Przypomina sobie wówczas słowa mistrza na temat Wiecznego Miasta. Słowa, jak można się domyślać, niezbyt pochlebne, obnażające prawdę o Rzymie i wieszczące jego upadek. Wspomnienie to „śmiech mu do warg przyzywało, / Jak zakazany owoc” (III 170). Czy jest to śmiech wynikający z poczucia wyższości, swego rodzaju triumfalizmu tego, który widzi przyszłość, czy też może raczej śmiech politowania? Nie sposób jednoznacznie odpowiedzieć na te pytania – tak czy inaczej, śmiech wiąże się z negatywnymi emocjami Barchoba wobec Rzymu. Taką interpretację wzmacnia jeszcze porównanie „jak zakazany owoc”, sugerujące, że ten typ zdystansowanego, może nieco kaśliwego śmiechu raczej nie powinien się pojawiać na ustach ucznia wielkiego filozofa, jednocześnie zaś odsyłające do biblijnego obrazu grzechu pierworodnego, a więc obrazu silnie kulturowo (i językowo) związanego z negatywnymi ocenami i takim wartościowaniem.

Negatywnie wartościowany *śmiech* dwukrotnie pojawia się w opisach kolejnej bohaterki *Quidama*, Elektry. Jednym z sygnałów krytycznego dystansu podmiotu mówiącego do tej diwy jest animalistyczne porównanie jej do „owcy znuzonej” (III 198) oraz również dehumanizująca ją fraza:

gdymby nie pewne ruszenie
Ramion i silny śmiech, z diwy takowej
Byłoby bardzo przystojne stworzenie. [III 198]

Ów „silny śmiech” – czyli, jak wolno sądzić, śmiech zbyt głośny, nieskrępowany, przesadnie swobodny, a przy tym pusty – Elektry jest zachowaniem, które klóci się z jej obrazem jako diwy. W innej scenie Lucius Pomponius Pulcher wyrzuca sobie i kobiecie, że przed śmiercią Jazona nie napisał listu do Zofii. Elektra wyraźnie bagatelizuje całą sytuację, proponuje oszustwo (użycie jakiegoś starego listu skierowanego do niej), po czym „z śmiechem” wybiega z komnaty (III 224). Jej wyrażającą się m.in. właśnie w śmiechu niefrasobliwość w obliczu wspomnianej sytuacji i obojętność na tragedię podkreśla jeszcze swego rodzaju zabawa w chowanego, w którą bohaterka usiłuje wciągnąć Pomponiusa, co ten z pewnym zniecierpliwieniem komentuje okrzykiem: „Ż a r t y!” (III 224). W obu przypadkach śmiech Elektry jest, jak widać, wartościowany negatywnie.

²⁹ Najprawdopodobniej chodzi tu o *Chmury* Arystofanesa, które są ostrą filipiką antysokratejską.

³⁰ Szerzej – zob. T. Mackiewicz, *Sokrates Norwida. Kontekst – recepcja – kontynuacja*. Warszawa 2009.

W *Promethidionie* Wiesław bardzo krytycznie komentuje zachowanie współtowarzyszy, którzy „mistycyzmem” i „urojeniami głów beczynnych” nazwali jego wypowiedź o *sacrum* i sprowadzili ją do kilku żartów:

[...] – czemu milczycie?
Czemu po śmiechu każdym – taka próżnia?
Czy nie zabito w lesie tym podróżnia? –
Czemu ta cichość, jakby po przestępstwie?
Otóż znów powiem wam, ja, natręt nudny,
Że to po drwinach z prawdy – po odstępstwie! [III 453]

Śmiech okazuje się tu oznaką płytkości umysłowej, powierzchowności w widzeniu świata, beztroskiej, bo naiwnej i przesadnej wesołości wobec skomplikowanych problemów, braku umiejętności, ale i potrzeby zmierzenia się z nimi.

Nie w pełni jasny jest obraz z poematu *Salem*, gdzie mowa o artyście, który tworzy wielkie dzieła, poruszające najważniejsze prawdy, dotyczące sfery *sacrum*. Norwid zaznacza, że takie próby podejmowali inni:

Nie jeden stroił tak i dośpiewywał,
I odepchnięty poszedł, gdzie miliony...
A śmiech i rozum rytm jego rozrywał,
I pruć, i na krzyż parł rozramieniony. [III 508]

Podkreślony przez poetę szereg „śmiech i rozum” można odczytywać, jak się wydaje, jako niechętną, krytyczną postawę odbiorców, którzy taką twórczość wyśmiewają lub próbują przyjmować tylko rozumowo, odrzucają ją, skazując artystę na cierpienie.

Wyrażenie *śmiech z [kogoś, czegoś]*, podobnie jak przywoływany już predykat *śmiać się z [kogoś, czegoś]*, najczęściej oznacza wyśmiewanie się – agresywne, nastawione bądź łagodne, dobrodusze – z kogoś lub czegoś i w tym sensie jest wartościowane negatywnie. Tak też należy rozumieć omawiany rzeczownik we fragmencie poematu *Pieśni społecznej cztery stron* (III 344), w którym podmiot z pobłażliwym politowaniem obserwuje ludzkie konflikty (nazywa je „pociesznymi”) i ciąglą potrzebę odróżniania się od innych:

Tylko śmiechu nie odmieniem
Z tych pociesznych swarów,
Co nie warte (z przeproszeniem)
I smyczy ogarów! [III 344]

Analogiczne konotacje ma zwykle wyrażenie *śmiech [kogoś] bierze* – jest ono używane, by podkreślić krytyczny dystans podmiotu, jego wyższość wobec czegoś, co ocenia on jako niewłaściwe i/lub błahe, niezasługujące na uwagę, w sensie prymarnym i wtórnym: niepoważne. Norwid stosuje taką konstrukcję w XI pieśni *Rzeczy o wolności słowa*, w znanym fragmencie ostro rozgraniczającym osoby, działalność, powinności itp. „autora” i „wulgaryzatora”. Traktowanie tego drugiego jako pełnoprawnego twórcy zasługuje tylko na wyśmianie: „Aż śmiech bierze (podobny Annibala śmiechom) / Przyznawać autorstwo... komu? – pieśni echom!...” (III 593)³¹.

³¹ Wyrażenie „śmiech Annibala” odsyła najprawdopodobniej do mającej swoje źródła w przekazach Plutarcha anegdoty o tym, jak Hannibal, chcąc dodać otuchy swoim żołnierzom przed bitwą pod

Ogląd Norwidowskich użyć rzeczownika *śmiech* w poematach trzeba uzupełnić o jeszcze jeden leksem rzeczownikowy z omawianej rodziny, czyli o wyraz *pośmiewisko*, którego jedyne wystąpienie znaleźć można w XI pieśni *Rzeczy o wolności słowa*. Poeta pisze tam o antropomorfizowanym cynizmie, wyśmiewającym wolność słowa, a nawet więcej: inicjującym to, by także inni z niej kpili. Postawa taka jest, rzecz jasna, waloryzowana jednoznacznie negatywnie:

Widzę – że, skoro Wolność-słowa jest w ucisku,
To, co jej wzięto, Cynizm daje pośmiewisku
I Ironia to bierze w opiekę macoszą,
Mówiąc: „Nie znieśli prawdy, niech poświst jej znoszą”. [III 597]

Na koniec warto przyrzeć się jeszcze dwóm derywatom przymiotnikowym z pola słotwórczego *śmiechu*. W przypisie do *Promethidiona* Norwid akcentuje, że „Wyśmiewane ludowe kantyczki częstochowskie ważną rolę w sztuce narodowej odegrają” (III 464). Określenie *wyśmiewany* należy rozumieć jako ‘lekceważony, krytykowany, uznawany za coś niegodnego uwagi, niepoważnego’, aspekt ludyczny jest więc tu albo w ogóle nieobecny, albo też wyraźnie drugoplanowy. Co ciekawe, podobnie dzieje się w większości użyć przymiotnika *śmieszny*, któremu w Norwidowskich poematach można zazwyczaj przypisać znaczenie ‘dziwny, dziwaczny, zaskakujący’ i/lub ‘nieistotny, błahy, niepoważny’³². Najbardziej wyrazisty okazuje się niewątpliwie kontekst z *Rzeczy o wolności słowa*:

Bynajmniej śmieszną rzeczą znaleźć kształt mamuta,
Kopiiowany z natury przez społeczne dłuta. [III 568]

Jednakże również w *Pięciu zarysach*, w których pytanie: „Neron czy w Limbach jeszcze dotychczas ma siedzieć?”, zostaje nazwane „śmiesznym” (III 491), oraz w *Fulminancie*, gdy czytamy o „żołdakach”, że „ujęcie każde szersze lub myśl wzniosła? – / Są śmiesznym w marszach zbytciem, jak otyłość!” (III 551), omawiany leksem oznacza przede wszystkim coś niewartego uwagi, błahego. Jedynie wtórnie można tu widzieć także element ludyczny, który da się wyeksplikować jako ‘zasługujący (najwyżej) na wyśmianie’. Ten sam aspekt semantyczny dostrzegalny jest w wypowiedzi bohatera *Assuntę*:

Jest u Proroków, iż „człowiek pocziwy
W darze mieć będzie żywota współnicę” –
Nie powiedziano, że umysł fałszywy,
Lub lotra, wieńczyć pośpieszą dziewice –
Inaczej rycerz albo pasterz tkliwy
W zysku musiałby odnieść rozpustnicę,
Rzecz jest tak śmieszna, jak niedogmatyczna... [III 283]

Tu jednak na pierwszym planie zaktualizowane zostaje, jak wolno sądzić, przede wszystkim znaczenie ‘dziwny, dziwaczny, zaskakujący’.

Kannami, żartował ze znacznie liczniejszych przeciwników, wyśmiewał ich i tym samym deprecjonował.

³² „Niepoważny” nie w znaczeniu ‘komiczny, wywołujący radość, weselość’, lecz ‘niemający należytej powagi i na nią niezasługujący’.

Ludyczny sens wyjątkowo można przypisać przymiotnikowi *śmieszny* we fragmencie *Wesela*, w którym Norwid przywołuje anegdotę z życia Antonia Canovy:

A kto ten posąg widział, ten przypominał pewno
Z życia Canovy oną śmieszną rzecz i rzewną,
Jak brał łachmany na się i sakwy podróżne,
Stając, gdzie Hebe jego dawała jałmużnę. [III 9]

Zachowanie znakomitego rzeźbiarza, którego poeta żartobliwie nazywa dalej „spóźnionym Grekiem” (III 9), jest zaskakujące, ale przede wszystkim anachroniczne, a przez to śmieszne, tj. wywołujące śmiech. Jednak nie śmiech agresywny, szydzący, lecz raczej dobrotliwy, co podkreśla także zestawienie omawianego przymiotnika z leksemem *rzewny*.

3

Dotychczasowe rozważania, a zwłaszcza przywołane przykłady dowodzą, że leksyka z pola słotwórczego *śmiechu* w Norwidowskich poematach to niezbyt liczny, ale bardzo interesujący zbiór jednostek, które są przez poetę stosowane w różnych sensach i można z nimi wiązać różnorodne wartościowanie. Nierzadko przy tym dopiero głęboka, drobiazgowa analiza łączliwości oraz szerszego kontekstu, skonfrontowana z XIX-wiecznym słownikowym opisem, pozwala odtworzyć aktualizowane kontekstowo znaczenia i ich różnorakie aspekty. Norwid także w tym przypadku okazuje się autorem wyczulonym na niuanse językowej semantyki i pragmatyki, a przy tym kreatywnie je wykorzystującym, stale poszukującym jak najlepszych środków wyrazu. W odniesieniu do tak ambiwalentnego aksjologicznie zjawiska, jakim jest śmiech, wyjątkowo istotne staje się rekonstruowanie autorского stosunku do niego, uwidaczniającego się w sposobie używania omawianych tu słów przez poetę. Przeprowadzone w artykule swego rodzaju minianalizy szczegółowe można podsumować kilkoma obserwacjami uogólniającymi.

Bardzo istotne dla właściwego pojmowania przywoływanych w niniejszym szkicu kontekstów, a także dla rekonstruowania świadomości metakomicznej Norwida, jest to, że – podobnie jak w przypadku leksyki z rodziny słotwórczej *dowcipu*, *humoru* czy *żartu*, a także wyrazów z rodziny słotwórczej *uśmiechu* – tylko w części użyć *śmiech* i jego derywaty wiążą się z szeroko rozumianą kategorią komizmu czy radości i zabawy. Nawet wówczas jednak sam akt śmiechu i śmiania się stosunkowo rzadko ma charakter czysto ludyczny i jest oznaką afirmatywnego stosunku nadawcy do rzeczywistości, jego dobrego humoru, rozbawienia lub też czyjaś reakcją na coś zabawnego, żartobliwego (zob. np. III 9, 219, 293). W niektórych kontekstach można przy tym mówić nie tyle o krótszym bądź dłuższym, ale wyraźnie ograniczonym czasowo konkretnym zachowaniu, ile raczej o swego rodzaju stałej, a przynajmniej długotrwałej postawie czy dyspozycji. Przykładami służą dwa użycia czasowników *rozśmiać się* i *śmiać się* (zob. odpowiednio: III 508 i 541) – opisywane nimi akty śmiechu sygnalizują wewnętrzny pokój, głęboką, autentyczną radość, pogodę ducha, a także szczęście.

Znacznie częściej jednakże ten, kto się śmieje, zostaje oceniony negatywnie. Niekiedy przyczyną takiej waloryzacji śmiechu jest to, że czyjeś wypowiedzi i zachowania są skierowane przeciwko komuś lub czemuś, stanowią przejaw naznaczonej wyższością postawy agresywnej wobec drugiego człowieka lub też jakichś

zjawisk czy zdarzeń (zob. np. III 484); taki charakter ma przy tym większość derywatów czasownikowych (np. *naśmiać się*, *pośmiewać* i *wyśmiewać się*). Niekiedy z kolei śmiech okazuje się nieco paradoksalnym (choć z perspektywy psychologicznej i fizjologicznej niejako naturalnym, łatwo wytłumaczalnym jako reakcja obronna) wyrazem emocji negatywnych: złości, gniewu, zdenerwowania, zazdrości (zob. np. III 95, 284). Czasem wreszcie śmiech jest opisywany z krytycznym dystansem ze względu na to, że stanowi objaw czyjejś niefrasobliwości, płytkości intelektualnej, braku wrażliwości na innych (zob. np. III 23, 224).

Warto w tym miejscu zaznaczyć, że wartościowanie omawianych słów niejednokrotnie pozostaje nieoczywiste i zależy od tego, z czyjej perspektywy śmiech i śmianie się są przedstawiane, jaka jest w danym przypadku najważniejsza instancja nadawcza. W kilku kontekstach zachowania określane leksemami z pola śmiechu stanowią wprawdzie przejawy czyjegoś rozbawienia, dobrego nastroju, radości, zabawy, ale podmiot mówiący ocenia takie zachowanie negatywnie ze względu na to, do kogo lub do czego się ono odnosi bądź też czy jest autentyczne, czy też wymuszone. Tak dzieje się np. w *Promethidionie* (zob. III 434, 453) i w humoresce *Co słyszać? i co począć?* (zob. III 632).

Interesujące w omawianej grupie słów są także użycia przymiotnikowe. W znakomitej ich większości aspekt ludyczny okazuje się albo w ogóle nieobecny, albo też wyraźnie drugoplanowy. Leksem *śmieszny* w poematach Norwida rzadko nazywa coś wesołego, zabawnego czy też radosnego (zob. np. III 9), zazwyczaj można mu przypisać znaczenie 'dziwny, nietypowy, zaskakujący' i/lub 'nieistotny, błahy, niezasługujący na uwagę, niepoważny' (zob. np. III 283, 551, 568)³³.

Jak widać, leksyka z analizowanego pola słowotwórczego w poematach Norwida w większości przypadków jest aksjologicznie nieobojętna, wiele – choć pośrednio – mówi zatem o stosunku poety do śmiechu i do śmiania się: do ich podmiotów i obiektów, do ich typów i funkcji, do sytuacji, w których się one pojawiają. Warto w związku z tym podjąć pogłębioną refleksję nad innymi derywatami i ich użyciami we wszystkich tekstach poety, ale też ogólniej: nad całym polem semantycznym wciąż jeszcze zbyt mało opisanego szeroko rozumianego „żywiolu komicznego” w twórczości Norwida. Analiza takiej leksyki nie tylko ułatwi właściwą interpretację wielu fragmentów tej twórczości czy też pozwoli przybliżyć się do rekonstrukcji jego świadomości metakomicznej, ale też może przyczynić się do lepszego poznania Norwidowskiego świata wartości, w którym różnorako waloryzowany komizm zdaje się zajmować istotne miejsce.

Abstract

TOMASZ KORPYSZ Cardinal Stefan Wyszyński University, Warsaw
ORCID: 0000-0001-6578-5839

“LAUGH” IN NORWID’S POEMS

The paper offers an insight into a family of a root word *śmiech* (*laugh*) in Cyprian Norwid’s poems. The family is composed of 10 lexemes, namely *naśmiać się* (*have a good laugh*), *pośmiewać* (*spend some*

³³ Podobnie w idiolekcie poety funkcjonuje leksem *żart* i jego derywaty. Szerzej – zob. Korpysz, „Żart” w pismach Cypriana Norwida.

time laughing), *pośmiewisko* (*laughing stock*), *rozśmiać się* (*make laugh*), *śmiać się* (*(to) laugh*), *śmiech* (*laughter*), *śmieszny* (*laughable*), *wyśmiewać się* (*laugh somebody sick*), *wyśmiewany* (*laughed*) and *zaśmiać się* (*give a laugh*), used 43 times in total. In only a part of their uses, the words above refer to a broadly understood category of the comic or joy, but even in such instances laugh and laughing have only occasionally purely ludic character and are positive. Much more often the one who laughs is given negative values since their statements and behaviours prove to be against someone or something, they manifest aggressive and marked by superiority attitude towards the other person or certain wonders or occurrences, while laughing as such tends to be either non-authentic behaviour or a signal of negative emotions or stances. In their uses as adjectives, the ludic aspect is either absent or markedly of secondary importance, and the lexeme *śmieszny* (*laughable*) oftentimes is assigned the meaning 'weird, bizarre, surprising' and/or 'trivial, not worthy of attention.'